OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 19 CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 169

NIEMCY POD BRONIĄ!

Parlament Rzeszy uchwalił olbrzymi budżet Reichswehry

Berlin, 19 czerwca.

Przyjęty wczoraj przez Reichstag ostatecznie budżet ministerstwa Reichswehry demaskuje gruntownie politykę Niemiec, szermujących na lewo i prawo słowem „rozbrojenie", a zbrojących się tajnie we wszystkich kierunkach.

Wyrazem tego stanowiska były oba wczorajsze głosowania Reichstagu, który odrzucił wnioski komunistów i socjalistów o skreślenie z tego budżetu drugiej raty na budowę pancernika „A", oraz o votum nieufności dla ministra Reichswehry Groenera. Przeciw tym wnioskom głosowała za wyjątkiem wnioskodawców cała izba i wszyscy socjaliści, zasiadający w rządzie.

Zaakceptowany w ten sposób przez Reichstag budżet siły zbrojnej Niemiec przeznacza dla Reichswehry 498,3 milj. mk., na marynarkę wojenną 204,5 milj. mk.

Ponadto budżet, przedłożony przez rząd Müllera, przeznacza następujące sumy, które zaliczyć należy do wydatków na obronę państwa, względnie związanych z utrzymaniem siły zbrojnej: na subwencje dla lotnictwa 30 milj., na zaopatrzenie przechodzących w stan nieczynny żołnierzy Reichswehry 66,8 milj. na zaopatrzenie *b. żołnierzy starej armji* 237,5 milj., na zmilitaryzowanie korpusu ochrony objektów kolejowych 4,4 milj., na popieranie motoryzacji środków transportowych 4 milj., na subwencje przemysłu o znaczeniu militarnem (doków okrętowych Schichau i t. p.) około 100 miljonów.

Sumy te, zawarte w budżecie Rzeszy, wynoszą łącznie cyfrę *1 miljard 145 milj. 500 tys. mk.*

Doliczyć na niej należy kwotę 30 milj. przeznaczonych na lotnictwo i skoszarowanie Reichswehry w budżetach miast i związków komunalnych, 20 milj. w budżecie ministerstwa kolei (na korpus kolejowy) oraz połowę sumy, wydawanej przez kraje i Rzeszę na skoszarowaną i *zmilitaryzowaną policję*, co wynosi około 400 milj. mk.

Przed wojną Niemcy wydały na policję zaledwie 150 milj. mk.

Ciężary finansowe ponoszone przez Niemcy na siłę zbrojną i obronę kraju zamykają się olbrzymią cyfrą przeszło 1 miljard 595 milj. mk., co odpowiada sumie **3 miljardów 350 miljonów złotych.**

Dla porównania podajemy, iż cały budżet państwa polskiego na rok 1929/30 wynosi w wydatkach 2.765 miljonów zł., a polski budżet wojskowy około 790 miljonów złotych.

Policja czuwa nad spokojem w Pabjanicach

Łódź, 19 czerwca.

Dzisiejsza „Republika" doniosła już o burzliwych zajściach na terenie zakładów Krusche i Endera w Pabjanicach. Fabryka ta wczoraj rano została zamknięta na czas nieograniczony, wskutek czego 4000 robotników pozostało bez pracy. Obecnie w Pabjanicach panuje zupełny spokój.

Przed zakładami fabrycznemi Krusche i Endera krążą wzmocnione posterunki policyjne, które nie dopuszczają do żadnych wykroczeń. Jak nam komunikują, dotychczas nie wszczęto żadnych prób likwidacji zatargu.

Tajemniczy mord

Lwów, 19 czerwca.

W Samborze w domu przy ul. Felińskiego l. 18, popełniona została krwawa zbrodnia. Do zamieszkałego tam Jerzego Celicha przybył o godz. 7-ej rano niejaki Kazimierz Lis i nic nie mówiąc oddał do niego strzał rewolwerowy, raniąc go ciężko w pierś. Na odgłos strzału przybiegł 18-letni syn rannego Józef który zbrodniarz celnym strzałem położył trupem na miejscu.

Lisa aresztowano. Odmawia on wszelkich zeznań, któeby mogły rzucić światło na motywy podwójnej zbrodni.

— Z Aten donoszą, iż na statkach, utrzymujących komunikację z zagranicą, wybuchł strejk generalny.

HYDRANTY NA ŚLUBIE

p. wice-konsula Maksa Kona

oblewały wodą rozgorączkowane tłumy

Z Warszawy donoszą:

Ślub córki prof. rabina Szorra z synem właściciela manufaktury Widzewskiej,

P. MAKSEM KONEM

obfitował w liczne epizody.

Ulica Tłumackie była zapchana tłumem. Samochody przeciskały się z trudnością.

Wśród gości zaproszonych do synagogi, znajdowali się liczni przedstawiciele świata dyplomatycznego, bowiem pan młody jest honcrowym wice konsulem szwedzkim na okręg łódzki.

Ogólną uwagę zwracała delegacja widzewskiej straży ogniowej, złożona z dwudziestu strażaków w pełnym umundurowaniu.

Napór ciekawych był tak wielki, iż żelazne sztachety, broniące dostępu do dziedzińca, zaczęły trzeszczeć.

Widząc to nadzorca synagogi p. Gąsior polecił założyć hydrant.

PRYSZNICEM ZIMNEJ WODY OSTUDZONO ZBYTNI ZAPAŁ ENTUZJASTÓW.

Zdarzył się też nieszczęśliwy wypadek. Z rusztowania będącej w budowie bibljoteki judaistycznej zrzucono cegłę, która raniła w głowę 19-letniego Izraela Rozencwajga (Dzika 31). Przywieziony przez pogotowie do szpitala na Czystem.

Jak się dowiadujemy, państwo młodzi wyjeżdżają do Sztokholmu,

BY ZŁOŻYĆ HOŁD KRÓLOWI SZWEDZKIEMU.

32 wstrząsy ziemi

w ciągu 24 godzin w Nowej Zelandji

Londyn 19 czerwca

Wstrząsy podziemne w południowej części Nowej Zelandji trwają nadal. W ciągu ostatnich 24 godzin zanotowano 32 słabszych wstrząsów.

Mieszkańcy okolic nadbrzeżnych opowiadają, że podczas pierwszych wstrząsów dały się słyszeć od strony morza przytłumione huki, a równocześnie runęła na ląd lawina olbrzymich bałwanów. Zjawisko to pozwala przypuszczać, że równocześnie z wstrząsami na wyspie miało miejsce podmorskie trzęsienie ziemi.

Najbardziej dotknięte jest klęską miasto Murchison. Ośrodek wstrząsów znajduje się w okolicy górskiej, gdzie kilka gór obsunęło się, grzebiąc farmy okoliczne.

Na północnym brzegu wyspy zatonęła motorówka wraz z 5 pasażerami.

Powstałe w ziemi szerokie szczeliny ciągnące się na długości nieraz kilku kilometrów uniemożliwiają wszelką komunikację z objętemi katastrofą miejscowościami.

Z Welligton wysłano do okolic nawiedzonych trzęsieniem ziemi szereg samolotów, które patrolują teren.

Ustalono, że podczas trzęsienia ziemi w Nowej Zelandji zginęło 15 ludzi.

Norymberga, 18 czerwca.

Konsul francuski w Norymberdze, markiz de Vaulchier, wskutek rozstroju nerwowego odebrał sobie życie przy pomocy gazu trującego.

Przymusowa praca w kolonjach

będzie nadal utrzymana

Genewa, 19 czerwca
(Polska Agencja Telegraficzna)

Międzynarodowa konferencja pracy zajmowała się sprawą przymusowej pracy tubylców w kolonjach. Większość komisji, jak również i mniejszość, wypowiedziały się zasadniczo nie za całkowitem zniesieniem pracy przymusowej, a jedynie za sprawiedliwą jej reglamentacją. Mniejszość składająca się z grupy robotniczej, domaga się jednak ponadto wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy dla tubylców, przyznania im prawa zrzeszenia się, wreszcie utworzenia przy międzynarodowem biurze pracy stałej komisji, w celu umożliwienia prowadzenia międzynarodowej kontroli nad pracą przymusową.

— Jak podaje „Petit Journal", komisja finansowa izby zamierza podobno uzależnić ratyfikację układów w sprawie długów od ratyfikacji planu Younga przez wszystkie zainteresowane państwa.

Sensacyjne aresztowanie

czterech inteligentów w Zagrzebiu

Belgrad, 19 cezrwca.

Z Zagrzebia donoszą o sensacyjnem aresztowaniu 4 inteligentów, podejrzanych o działalność komunistyczną.

Aresztowany został dramaturg chorwacki Kulesza, jeden z najbardziej utalentowanych młodych pisarzy Jugosławji. Sztuka jego jest grana obecnie z powodzeniem w Belgradzie.

Inny aresztowany, Fishhof jest pierwszym asystentem na klinice chirurgicznej w Zagrzebiu. Trzeci z uwięzionych Galogasa, jest znaną osobistością ze świata towarzyskiego.

Czwarty aresztowany Lewi usiłował popełnić samobójstwo, zadając sobie kilka ran nożem, który przypadkowo leżał na biurku.

Rewizje w mieszkaniu aresztowanych dały wiele obciążającego materjału.

Rozdanie matur

w obecności Prezydenta Rzplitej

Krzemieniec, 19 czerwca.

Pan Prezydent w towarzystkie ministrów Czerwińskiego i Staniewicza zwiedził dziś liceum kzemienieckie. Wizytator Poniatowski prowadził Dostojnego Gościa i jego świtę po salach wykładowych i pracowniach w czasie zajęć uczniów.

Po południu odbyła się na boisku defilada 3500 dzieci i młodzieży szkolnej przed p. Prezydentem, a po defiladzie nastąpiły produkcje teatralne dzieci.

Następnie w obecności p. Prezydenta odbyło się uroczyste wręczenie matur 78 wychowankom i wychowanicom liceum. Każdy z maturzystów otrzymał medal wybity na pamiątkę pobytu p. Prezydenta na Wołyniu.

Z liceum udał się p. Prezydent do B[illegible]krynicy, celem zwiedzenia dalszych zakładów naukowych, należących do li-

Co mówi Trocki

Jest chory i marzy o wyjeździe do Anglji

Londyn, 19 czerwca.
(Telegram własny „Expressu").

Turecki korespondent „Daily Express" donosi z Konstantynopola o udzielonym mu przez Trockiego wywiadzie. Trocki pagnie jaknajpędzej wydostać się z Turcji i udać się do Anglji z wielu jak mówi powodów. Przedewszystkiem stan zdrowia jego oraz jego żony wymaga takich zabiegów lekarskich i takiego leczenia, którego w Turcji otrzymać nie może. Następnie Trocki chciałby opublikować dalsze swe książki w języku angielskim, czego również w Turcji zrobić nie może. Pozatem interesują go ogromnie zmiany na terenie polityki wewnętrznej Anglji w związku ze zwycięstwem labourzystów które pragnąłby zbadać na miejscu.

Mac Donald

nie pojedzie do Ameryki

Londyn, 19 czerwca.

Fakt, że ogłoszone w związku z dyskusją między Mac Donaldem a generałem Dawesem sprawozdanie nie wspomina o zamierzonej podróży Mac Donalda do Waszyngtonu, tłumaczą w Waszyngtonie tem, że podróż ta widocznie nie nastąpi.

Aresztowanie ostatniej carycy

Generał rewolucyjny staje na „baczność" przed majestatem carskim

„A więc już się zaczyna..."

Ostatnio ukazały się wydane w Berlinie pamiętniki wyższego oficera b. armji carskiej Sergjusza Markowa, p. t. *„Jak chciałem uratować carową"*. Książka ta zawiera sporo nieznanych dotychczas szczegółów dotyczących początku wybuchłej w r. 1917 w Rosji rewolucji i pomiędzy innemi maluje ową tragiczną chwilę, gdy nie przeczuwająca niczego złego, cesarzowa, dowiedziała się nagle o całej niesłychanej grozie swego położenia.

Ów początek końca rozpoczął się w dniu 2 marca, gdy w godzinach rannych wpadł do jednego z pałacowych pokoi, gdzie zebrali się wszyscy wolni od służby oficerowie gwardyjscy, jeden z pułkowników żandarmerji *i obwieścił tragiczną wiadomość, iż marynarze porzucili nagle odbywaną na zamku wówczas* wartowniczą służbę i w pełnem uzbrojeniu pomaszerowali z Carskiego Sioła do Petersburga. Cel był zupełnie jasny — połączenie się z zrewoltowanymi już wówczas w Kronsztadzie marynarzami.

Pułkownik przybyły z tą grobową wieścią był nią tak straszliwie przerażony, iż dopiero jeden z oficerów podjął się zaraportować ją carowej.

Od tej chwili wypadki dziejowe, których zakończenie tak było tragiczne dla rodziny Romanowych, postępowały w coraz szybszem tempie.

Zaraz nazajutrz zbiegły z Petersburga jeden z dworskich lokai przyniósł wiadomość o abdykacji Mikołaja II, której na razie ani cesarzowa ani dwór cały, zebrany wówczas w Carskim Siole, nie chciał dać wiary, aż do chwili, gdy nadeszło zawiadomienie urzędowe o objęciu władzy przez Dumę.

Tego samego dnia, gdy służbę w pałacu pełnił autor omawianego pamiętnika Sergjusz Markow, do pałacu przybył jakiś nikomu nieznany generał przepasany czerwoną wstęgą i zażądał widzenia się z carową, a gdy pełniący służbę dyżurnego oficera Markow oznajmił mu, że cesarzowa śpi, generał ów odrzekł mu na to:

— *Proszę jej powiedzieć, że nie czas teraz jest na spanie.*

Generał ów wymienił swe nazwisko: Był nim Korniłow. Został on po chwili wprowadzony do pokoju, gdzie w peniuarze oczekiwała nań cesarzowa.

Na jej widok Korniłow do tego stopnia się zmieszał, że przybrawszy postawę „na baczność" jął drżącym głosem wybąkiwać bardzo oględnie cel swej wizyty.

— Rozumiem doskonale — przerwała mu spokojnie cesarzowa. — Ma pan polecenie aresztowania mnie.

— Tak jest, podług rozkazu — odparł po widocznej walce ze sobą Korniłow.

Cesarzowa milcząc i bez pożegnania go oddaliła się do dalszych pokoi.

Tymczasem służbę w Carskiem Siole objął jeden z już zrewoltowanych pułków i była chwila, gdy mający ustąpić żołnierze poczęli szykować się do oporu. Wówczas cesarzowa zawezwała komendanta tego pułku pułkownika Łazarewa i prosiła go o poniechanie wszelakiego oporu.

— Nie powtarzajcie okropności rewolucji francuskiej — były jej ostatnie słowa, skierowane do ostatnich żołnierzy, którzy dotrzymali wierności tronowi.

Pułk Łazarewa ustąpił wobec tego w zupełnym spokoju. Warty rozstawili rewolucjoniści.

I oto, jak opowiada Markow, gdyśmy już byli w marszu, uszu naszych doszły odgłosy pierwszych strzałów. *To rewolucjoniści strzelali do łabędzi i saren w ogrodzie pałacowym.*

— A więc już się zaczęło — miała się ze smutkiem odezwać cesarzowa, gdy jej doniesiono o tych pierwszych „działaniach" rewolucyjnych wojsk.

Stalowe domy

dla 400.000 francuzów powstaną w ciągu jednego roku

2 robotników zbuduje dom w ciągu 5 dni

Dom ze stali! Na samą myśl o czemś podobnem człowiekowi się już zimno robi. A jednak takie domy istnieją, mieszkańcom w nich jest bardzo wygodnie i podobnoć bardzo ciepło.

Zamieszkują w nich tysiące ludzi w Ameryce, w Anglji i w Niemczech.

Zwłaszcza w Anglji takie stalowe domy, zbudowane przez lorda Atholla, w okolicy Glasgowa, cieszą się wielką popularnością i ujmują wdziękiem zewnętrznym, a bardzo wygodne małe wille, obliczone na jedną rodzinę, spotyka się tysiącami w Ameryce, zwłaszcza w Bronx, koło Nowego Jorku.

Jeżeli jednak zajmiemy się obecnie budową domów stalowych we Francji, to dlatego, że tam rząd tę kwestję ujął w swoje ręce na podstawie ustawy, uchwalonej przez parlament francuski, a nazwanej, od jej wnioskodawcy, „prawem Louchera".

Naturalnie rząd wziął na siebie tylko ogólne kierownictwo, normalizację fabryczną części domów, które się składać następnie będzie na miejscu, a resztę pozostawił inicjatywie prywatnej.

Jednakże akcja ta przybiera tak wielkie rozmiary, że już przed końcem roku przyszłego ma być oddanych do zamieszkania około 60.000 takich domów, a ponieważ każdy domek jest obliczony na przeciętną rodzinę, złożoną mniej więcej z 5 osób, więc conajmniej 300.000 francuzów za rok skończy swoją mękę bezdomności i zamieszka we własnych willach.

Bo domy te będą miały przedewszystkiem charakter willowy, a główny nacisk przy nich położono na taniość.

Każdy taki domek, wedle postanowienia rządu, ma kosztować nie więcej, niż 45.000 fr., a więc 15—20 tysięcy złotych polskich tylko, razem ze wszystkiem, z fundamentami, budową, częściami stolarskiemi, kanalizacją, wodociągami, instalacją gazową i elektryczną, szafami ściennemi i ogrzewaniem centralnem.

Rząd francuski przyjął typ domów ze stali dlatego, że jaknajwiększa część pracy przy nich może przypaść na przemysł fabryczny, wskutek czego zniżają się koszta robocizny. Taki bowiem domek, z dostawionych przez fabrykę części, 2-ch robotników może wznieść w ciągu dni 5-ciu.

Stosownie do życzeń przyszłych właścicieli, a także stosownie do potrzeb miejscowych i warunków klimatycznych, ustawa francuska zostawia do wyboru trzy typy takich domków.

Pierwszy typ jest to domek 1-piętrowy, złożony z ram stalowych, szerokich na metr, a wysokich na całe piętro, wypełnionych płytami z betonu, mającego we wnętrzu puste komórki, co zapewnia lekkość i ciepło.

Domek taki ma podjazd czy też wejście z daszkiem, potem na parterze mały przedsionek, salkę, kuchnię, umywalnię, względnie łazienkę i sypialnię. Na piętrze znajdują się dwie inne sypialnie, z których jedna ma dostęp przez drzwi szklane, na niewielką terasę. Dom tego typu w Paryżu i okolicy ma kosztować 42.000 fr., a na prowincji 38.000 fr.

Drugi typ naśladuje domy żelazne z Alzacji i z Niemiec. Jest to domek parterowy, postawiony w całości na piwnicach i składający się z dwóch części. W jednej są trzy sypialnie, w drugiej salka kuchnia, umywalnia, łącznie z łazienką, wygódka, przedsionek i ganeczek. Cena tego typu nie przekracza 40.000 franków.

Nakoniec trzeci typ jest w całości z metalu. Mury, sufity, terasy są zbudowane z płyt stalowych, zawierających w swojem wnętrzu mnóstwo próżnych komórek, a pokrytych z obu stron specjalną powłoką, z której utworzone mają być także przedziałki wewnętrzne.

Odrzwia, ramy okienne i wszystkie podobne urządzenia dodatkowe są z metalu. Taki dom, stalowy w całem słowa znaczeniu, kosztować ma 45.000 franków.

„Promienie graniczne"

śpieszą na pomoc promieniom roentgenowskim i ultrafjoletowym

Na ostatniem posiedzeniu berlińskiego towarzystwa lekarskiego, uczony amerykański, dr. G. Bucky, przedstawił sprawę wykrytych przez siebie „promieni granicznych".

Są to promienie pośrednie, pomiędzy ultrafioletowymi i roentgenowskimi, a więc mające krótszą falę, niż ultrafioletowe, a dłuższą, niż roentgenowskie, jednakże bardziej zbliżone do tych ostatnich.

Pomimo to różnią się bardzo i zasadniczo od promieni roentgenowskich. Promienie roentgenowskie bowiem zawdzięczają swą sławę i zastosowanie w medycynie, sile niszczącej, to „promienie graniczne" mają posiadać siłą twórczą.

Te promienie nie wnikają w głąb ciała, ale pochłaniają je tylko skórą, którą podniecają do żywszej działalności, co powoduje zmiany wewnętrzne, równie dodatnie, a wpływające na ogólny proces wyzdrowienia.

Działanie promieni granicznych wykazać miało, że skóra jest bardziej wszechstronnym organem i ściślej związanym z systemem nerwowym i krwionośnym, niźli to przypuszczano.

Przy rozmaitych wewnętrznych chorobach, przy chorobach kobiecych, promienie graniczne miały się okazać bardzo zbawienne, a przy chorobach skórnych podobno miały wyprzeć zupełnie zastosowanie promieni roentgenowskich.

Jeżeli te wszystkie dane i przepowiednie okażą się prawdziwe, to trzebaby powiedzieć, że w promieniach granicznych medycyna zyskała nowy potężny środek przynoszenia ulgi cierpiącej ludzkości.

Policjant i dorożkarz

na dworze króla angielskiego

Dzienniki angielskie donoszą, że nowy socjalistyczny gabinet angielski zamierza powierzyć godności wice - szambelana i skarbnika domu królewskiego dwum posłom z partji robotniczej, mianowicie Hayesowi i Benowi Smithowi.

Otóż, gdyby to doniesienie potwierdziło się, to stanowiłoby ciekawą charakterystykę nowych czasów i nowego ducha, wprowadzonego do życia przez Labour - Party. Poseł Hayes bowiem w życiu prywatnem, zanim został członkiem parlamentu angielskiego, był zwykłym policjantem, a poseł Ben Shith woźnicą, a właściwie dorożkarzem konnym.

Ci dwaj ludzie otrzymaćby mieli funkcje bardzo głęboko wnikające w życie rodziny królewskiej. Wiceszambelan bowiem ma zadanie wysoce reprezentacyjne, a skarbnik domu królewskiego, jak już jego sam tytuł wskazuje, opierać się musi na bliskiej, prawie że poufnej, znajomości życia pary królewskiej i jej rodziny.

Jak szybko rosną paznokcie

Paznokcie u rąk nie rosną jednakowo szybko u wszystkich; nawet nie jednakowo rosną u obu rąk, bo paznokcie ręki prawej odrastają szybciej a w dodatku paznokieć palca wskazującego odrasta szybciej od paznakcia na małym palcu. W dodatku szybkość odrastania paznokci zależy też od pory roku, stanu zdrowia i rodzaju odżywiania się.

Przeciętnie paznokcie u rąk odrastają tygodniowo o 0,0079 metra, czyli prze szło cztery centymetry rocznie. Z tego wynika, że człowiek lat 70 wytworzył w ciągu swego życia paznokci długości 2,8 metra, co u dwudziestu palców stanowi 57 metrów rogu. Każdy paznokieć w ciągu tego okresu odnowił się całkowicie 186 razy.

Lotnicy francuscy

chcą pobić światowy rekord długości lotu.

Paryż, 18 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Lotnicy Fevreau i Marnier rozpoczęli dziś o godz. 5 m. 30 lot, mający na celu pobicie światowego rekordu długości lotu w zamkniętej przestrzeni. Lotnicy zabrali ze sobą 4600 litrów benzyny.

Sułtan Maroku we Francji.

Marsylja, 18 czerwca.
Polska Agencja Telegraficzna

Przybył tu okrętem sułtan Maroku witany przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, wobec których dał wyraz zadowoleniu, że po raz trzeci odbywa podróż do Francji.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.



Żona: Wiem, czego pragniesz!... Chcesz być wolny i ożenić się poraz drugi!...
Mąż: Mylisz się... Chcę być tylko wolny...

„Djabeł“ na cmentarzu
zażądał od chłopów, by mu składali daninę

Łódź, 19 czerwca.

We wsi Kłodnica pod Łodzią krążyły fantastyczne legendy o czarnym djable, który w nocy przechadzał się po cmentarzu i straszył przechodniów. W ostatnich dniach kilku gospodarzy skonstatowało w swych mieszkaniach kradzieże, popełnione w tajemniczych okolicznościach, co również przypisano działaniu „nieczystej siły“.

Wieśniacy nie zwrócili się jednak do policji, gdyż doszli do wniosku, że jeśli władze zajmą się sprawą kradzieży, djabeł będzie się na nich mścił i może podpalić ich wszystkie zagrody.

Onegdaj jeden z wieśniaków zetknął się oko w oko z „lucyperem“. Stało się to w nocy w pobliżu cmentarza. „Djabeł“ odziany w czarny płaszcz, na widok wieśniaka wzniósł do góry grubą pałkę. Przerażony kmiotek padł przed nim na kolana, błagając o litość.

— Idź do domu.. — rzekł wówczas Lucyper. — Powiedz wszystkim chłopom że od jutra muszą mi składać daninę. Każdy gospodarz niech przyniesie na cmentarz po 5 złotych, gdyż w przeciwnym razie zniszczy was wszystkich morowa choroba.

Kmiotek w nocy jeszcze ogłosił wszystkim sąsiadom, że „djabeł“ jest bardzo zdenerwowany i żąda pieniędzy.

Jest rzeczą bardzo możliwą, iż chłopi złożyliby „daninę“, gdyby nie jakiś śmiałek, który się nie zawahał o wszystkiem zawiadomić policję.

Wczoraj na „djabła“ oczekiwali na cmentarzu policjanci. Na ich widok rzezimieszek rzucił się do ucieczki. Schwytano go jednak. Djabłem okazał się 23-letni Antoni Wikciak, umysłowo, chory, który przez pewien okres przebywał w jednym ze szpitali. Dochodzenie ustaliło, że nie miał on nic spólnego z kradzieżami, dokonanymi w Kłodnicy, a przypisywanymi mu przez wieśniaków.

Sprawcą tych kradzieży był pewien parobek, nazwiskiem Styrcza, który został aresztowany.

„Tydzień jazdy na ulicy“
Trzeba umieć nietylko chodzić, ale zwłaszcza — jechać...
Równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich

Łódź, 19 czerwca.

W najbliższym czasie ma się w Łodzi odbyć „tydzień chodzenia po ulicy“.

Powołani do nauki instruktorzy mają nas poglądowo i praktycznie wtajemniczyć w zawiłe tajemnice sztuki przechodzenia przez jezdnię, tak, aby przechodzenie to było połączone z minimalnem ryzykiem dla całości naszych członków oraz życia.

Jak już w wielu miastach (ostatnio dopiero w Warszawie) się okazało, nauka taka jest bardzo potrzebna. Nietylko dzieciom, ale zwłaszcza osobom w wieku podeszłym przydają się praktyczne wskazówki o tem, jak należy zachować się na wielkomiejskiej ulicy.

„Tydzień chodzenia“ powoduje w rezultacie — jak tego dowiodła praktyka w wielu miastach Zachodu — znaczne zmniejszenie się liczby nieszczęśliwych wypadków. Niewątpliwie więc i dla łodzian „nauka“ okaże się bardzo pożądana.

Przy tej okazji nasuwa się jednak na myśl pokrewna kwestja, której potrzeba w naszych warunkach wydaje się niemniej nieodzowna: jest to kwestja zaprowadzenia...

„tygodnia jazdy“...

Przechodzień powinien umieć orjentować się w ruchu ulicznym, aby nie być narażonym na przejechanie, ale — również dorożkarze, automobiliści i t. d. powinni tak jechać, aby ludzi *jaknajmniej na przejechanie narażać!*

Naturalnie — wszyscy powożący i kierowcy samochodów mają ścisłe instrukcje jazdy po ulicach i naogół — trzymają się ich. Przecież — każdy posterunkowy czuwa nad zastosowaniem się do przepisów. Niemniej — jak często można skonstatować liczne wykroczenia przeciwko obowiązującemu hegulaminowi!..

Wydarzają się one może mniej w śródmieściu, gdzie czuwa oko stróża bezpieczeństwa publicznego, ale zato tem częściej na dalej od centrum położonych ulicach, gdzie też nierzadkie są nieszczęśliwe wypadki.

Wykroczenia wypływają niezawsze ze złej woli lub lekkomyślności, ale raczej z istotnej, niedostatecznej znajomości przepisów i dlatego — „tydzień chodzenia“ przywodzi na myśl potrzebę urządzenia również „tygodnia jazdy“.

Nie stałoby się to z pewnością z uszczerbkiem dla bezpieczeństwa publicznego, gdyby tak nauczyć nietylko przechodniów należytego chodzenia, ale również i dorożkarzy i automobilistów *stosowania odpowiedniej szybkości jazdy, zatrzymywania pojazdów przed przystankami tramwajowymi, ścigania się, zwłaszcza na wąskich ulicach, liczenia się z tem, że przechodnie muszą przejść na drugą stronę ulicy...*

Byłoby to — zresztą — w myśl zasady: „równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich...

Rem.

Upadek buchaltera
Młodzieniec z 6-klasowem wykształceniem został złodziejem

Łódź, 19 czerwca

Józef Porankiewicz był ongiś buchalterem jednej z firm ozorkowskich. Po utracie posady młodzieniec, posiadający 6-klasowe wykształcenie stoczył się zupełnie na niziny życia.

Zgubiła go, jak twierdził, pewna dziewczyna, z którą zadzierżgnął bliższe stosunki. Porankiewicz, przebywając często w jej mieszkanku, spotykał się tam z kilku niebieskiemi ptaszkami, ogrywającymi w karty przyjezdnych wieśniaków i w końcu przyłączył się do bandy szulerów.

Szulerzy wystrychnęli go jednak na dudka i doszczętnie ogołocili z gotówki! Porankiewicz, skompromitowany w Ozorkowie, bez gorsza przy duszy, przyjechał do Łodzi, gdzie początkowo zamierzał starać się o posadę i znów powrócić do uczciwego trybu życia. Szybko jednak zrezygnował z tych zamiarów, poznał bowiem kilku zawodowych złodziei, którzy wykształcili go na kieszonkowego złodzieja.

Porankiewicz grasował przeważnie na dworcach kolejowych, czyhając głównie na samotne niewiasty, którym ofiarował swoje towarzystwo. W czasie rozmowy, prowadzonej w bufecie, lub też w poczekalni na dworcu dyskretnie sięgał do torebki przygodnej znajomej, wyjmował pieniądze, poczem szybko się ulatniał.

Proceder ten dość długo uprawiał bezkarnie. Wpadł dopiero przed kilku miesiącami, gdy w identycznych okolicznościach okradł pewną Włodzisławską z Lublina.

Niewiasta ta schwytała Porankiewicza w chwili, gdy sięgał do jej torebki.

Złodziejaszek nie zdołał zbiec i wpadł w ręce policji.

Wczoraj stanął on przed sądem i został skazany na 8 miesięcy więzienia.

Szał urwipołcia
który chciał sprzedać miedź za złoto

Łódź, 19 czerwca.

Jan Koźmiński był już robotnikiem fabrycznem, parobkiem, woźnicą a nawet handlarzem bydła, lecz w żadnym z tych zawodów nie potrafił się długo utrzymać. Koźmiński nie lubił bowiem pracować, wolał się włóczyć po knajpach, bawić się i grać w karty. Zabawy, oczywiście, wymagały pieniędzy. Koźmiński potrafił jednak żyć z powietrza i nigdy prawie nie skarżył się na brak gotówki.

Dopiero w ostatnich miesiącach odczuł on dotkliwy brak pieniędzy, począł więc sprzedawać rozmaite rzeczy, pozostałe z lepszych czasów. Pewnego dnia udał się on na Wodny Rynek, by znaleźć amatora na swój pierścionek, zrobiony z miedzi, lecz imitujący do złudzenia złoto. Wkrótce znalazł tam rzeczywiście chętnego, lecz ten okazał się nie w ciemię bity i poznał, że nie wszystko złoto co się świeci.

— Panie, — rzekł — pójdziemy do komisarjatu. Takich oszustów trzeba zamykać w kryminale.

Koźmiński widząc, że nieznajomy rzeczywiście chce wezwać policję rzucił się na niego, okładając go laską.

W obronie napadniętego stanęli liczni przechodnie. Wynikła zajadła bójka w której wzięło udział aż 6 osób. W rezultacie Koźmińskiego obezwładniono. Sprowadzony do komisarjatu, awanturnik stoczył jeszcze walkę z posterunkowymi, którzy w końcu byli zmuszeni związać go sznurami.

Wczoraj Koźmiński stanął przed sądem. Na sprawie tłumaczył się on, iż krytycznego dnia był bardzo pijany i z tego powodu nie przypomina sobie szczegółów zajścia.

Sąd po zbadaniu świadków skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Samobójstwo

W dniu wczorajszym na Wodnym Rynku usiłował pozbawić się życia 26-letni Bronisław Andruszyn, bezrobotny i bezdomny. Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie esencją octową i w stanie nieprzytomnym przewiozło desperata do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

W notesie reportera.

Z mieszkania **Pestaka Joska** przy ulicy Kilińskiego 49 skradziono garderobę wartości 2.500 złotych.

Rawiczowi Jakóbowi z Gniezna, skradziono w tramwaju idącym z dworca Kaliskiego w kierunku Placu Wolności portfel, zawierający 1950 złotych i 5 dolarów.

Z mieszkania **Raczyńskiego Cyprjana** przy ulicy Zieloneej 55 skradziono różne rzeczy wartości 630 zł.

Z mieszkania **Krauzego Mateusza** przy ulicy Grzybowej 22 skradziono gardrobę i bieliznę wartości przeszło 600 zł.

Z mieszkania **Worbst Selmy** przy ulicy Karola 18 niewykryci narazie sprawcy skradli różne rzeczy wartości 1350 zł. Zołdzieje dostali się do mieszkania za pomocą podrobionego klucza.

Wypadek rowerzysty

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Cieszyńskiej i Nowo - Ogrodowej wpadł do rynsztoku 24-letni rowerzysta Józef Gozdek (Radwańska 3) i doznał ciężkich potłuczeń.

Wezwano doń pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Przejechanie

Wczoraj na ulicy Zgierskiej przejechana została przez samochód Leokadja Narkiewicz, zamieszkała przy ulicy Dworskiej 31. Doznała ona ciężkich potłuczeń.

Wezwane pogotowie po udzielniu pierwszej pomocy przewiozło poszkodowaną do domu.

Szofer taksówki w obawie przed odpowiedzialnością karną zbiegł przed przybyciem policji.



Lepszy rydz...

Bautz zgłasza się z rachunkiem do firmy „Niewypłacalski i S-ka".

— Pan szef jest naprzeciwko u fryzjera... — tłumaczy Bautzowi buchalter.

Bautz udaje się do fryzjera.

— Pan chyba zaczeka, dopóki się ogolę? — pyta Niewypłacalski.

Bautz zgadza się.

Fryzjer po strzyżeniu zakłada Niewypłacalskiemu serwetkę do golenia.

— Proszę nie golić... — oświadcza Niewypłacalski. — Od dzisiaj zapuszczam sobie brodę!...

***

Irenka ma małego, sześciotygodniowego braciszka, którego matka sama karmi.

Wczoraj Irenka była nieposłuszna i miała dostać lanie.

— Mnie nie wolno denerwować. — oświadcza Irenka — bo ja karmię cztery laleczki i małego niedźwiadka!...

***

„Cudowne dziecko" 7-letni Adaś Rzepoliński przyjechał do Kalisza na jeden gościnny występ, by zagrać na skrzypcach. Koncert zgromadził w sali koncertowej elitę towarzystwa kaliskiego.

Po koncercie zebrani przy szatni krytycy dzielili się wrażeniami.

— Niezwykle utalentowany malec... — zachwycał się jeden z krytyków. — Wirtuoz!... Co za technika!...

— Ale, wie kolega, druga część koncertu lepiej mi się podobała niż pierwsza!...

— Nic dziwnego, kolego!... Kolega zapomina, że w drugiej części ten malec jest o 20 minut starszy!...

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, 19-GO CZERWCA.

Warszawa, 1.395 m. — 11,56 Sygnał czasu i komunikaty; 12,10 Koncert z płyt gramofonowych 12,50, 13,00 i 14,50 Komunikaty; 15,50 Koncert z płyt gramofonowych; 17,25 „Skrzynka pocztowa" 17,55 Koncert popołudniowy, muzyka lekka 18,50 Rozmaitości 19,10 Odczyt p. t. „Co widziałem w Poznaniu" 19,35 Nadprogram i komunikaty: 19,56 Sygnał czasu; 20,05 Komunikaty; 20,15 Koncert wieczorny; 21,15 Słuchowisko literackie (Warszawa); 22,00 22,25 i 22,40 Komunikaty; 33,00 — Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

Berlin 475,4 m. — 20,30 Koncert utworów Alberta W Ketelbey'a pod dyr. kompozytora. Wyk. radjoorkiestra; 12,15 Koncert kameralny. Wyk. prof. R. Deman (I skrz.), E Kornsand (II skrzypce). K. Reitz (altówka), K. Dechert (wiolonczela, Feliks Woyrsch — kwartet e-moll op. 63. Schubert — część kwartetu e-moll. Następnie do 0,30 muzyka taneczna (ork. Bird).

Wiedeń 519,9 m. — 19,30 Transmisja z opery wiedeńskiej, następnie lekki koncert kapeli Silving - Geisler.

Budapeszt 545 m. — 20,00 Koncert orkiestry opery królewskiej pod dyr. O Berga. Wagner — „Śpiewacy norymberscy", uwert. Ponchielli — Arja z op. „Gioconda", Weber — —Arja z op. „Wolny strzelec", Radnai — Suita mozaikowa, Klement — Arja z op. „Tribli", Puccini — Arja z op. „Cyganerja", Mendelssohn — „Sen nocy letniej". Następnie koncert orkiestry cygańskiej Rigo.

Motocyklowa „piłka nożna"



W Anglji rozpowszechnia się coraz bardziej nowy sport: piłka „nożna" na motocyklach. Na zdjęciu naszem podajemy moment z takiego meczu.

Powrotny bilet tramwajowy

Praktyczna inowacja, którą należałoby zaprowadzić w Łodzi

Łódź, 19 czerwca.

Od pewnego czasu dyrekcja tramwajów warszawskich zaprowadziła w stolicy nowy rodzaj biletów t. zw.

bilety powrotne.

Bilet powrotny kosztuje nieco taniej niż ekwiwalent jego: 2 bilety — w jedną i drugą stronę, pozatem ma jeszcze tę dodatnią stronę, że zwalnia pasażera od fatygi przyszykowania „drobnych" i kupowania biletu wtedy, gdy wagon jest zapchany pasażerami t.j.

w godzinach przedwieczornych,

gdy odbywa się masowy powrót ludzi. pracujących w odległych biurach i fabrykach, do miejsca zamieszkania.

Bowiem bilety powrotne są wydawane, oczywiście, na określoną ilość godzin i przeznaczone do użytku zwłaszcza **dla ludzi pracy.** Kto zrana udaje się tramwajem na miejsce pracy i wraca w obiad, dla tego bilet powrotny jest niewątpliwie bardzo praktycznem urządzeniem.

Inowacja okazała się w Warszawie bardzo pożądana. Czy nie należałoby po myśleć również w Łodzi o wprowadzeniu podobnej nowości?

Przecież i w naszem mieście istnieją bardzo liczne zastępy ludzi, dla których tramwaj jest jedynym środkiem lokomocji, jakim posługują się, udając się 2 lub nawet 4 razy dziennie, do domu.

Dla wszystkich tych wprowadzenie biletów powrotnych byłoby niewątpliwie bardzo pożądaną inowacją. **R.**

Wybuchające cygara

i jadowita żmija w bukiecie

W kołach towarzvskich Londynu z niecierpliwością oczekują procesu sądowego przeciw inżynierowi Alfredowi Clarkowi, oskarżonemu o popełnienie karygodnych złośliwości względem swej b. narzeczonej.

Mianowicie czytelnicy nasi zapewne przypominają sobie zdarzenie, jak to pewnej parze narzeczonych u nas przysłano żmiję w pudełku z cukierkami. Również zapewne w pamięci pozostaje sprawa pewnej francuzki, rozwiedzionej żony w Loracno, która swojej następczyni przy boku swego męża posłała żmiję w bukiecie.

Otóż podobna przygoda zdarzyła się byłej tancerce pani Ethel Eade, wkrótce po wyjściu zamąż za właściciela dóbr Olivera Manfielda.

Na jej imieniny, które przypadają w połowie grudnia, jakiś chłopak przyniósł do jej domu wielkie pudło, a ponieważ jej nie zastał, zostawił je u portjera. Po powrocie tancerki portjer oddał jej przesyłkę, o której tylko tyle umiał powiedzieć, że ma to być dar imieninowy.

W pudełku pani Ethel znalazła bukiet prześlicznych róż, z pomiędzy których wypełzła żywa i jadowita bardzo żmija, Tancerce wprawdzie nic się nie stało, bo żmiję zabito, ale zemdlała ze strachu i dostała potem nerwowej choroby, tak że musiała pozostać trzy tygodnie w łóżku.

Nie zdążyła jeszcze wyzdrowieć po tem przeżyciu, gdy na sam Nowy Rok mąż jej otrzymał z Chicago przesyłkę, pudełko wyborowych cygar. Pan Manfield nie podejrzewał nic złego, posiadał bowiem w Chicago przyjaciela, który właśnie był fabrykantem cygar, a przesyłka nadana była pod jego nazwiskiem i wewnątrz znajdował się list z gratulacjami noworocznemi.

Po dobrym zatem obiedzie, pan Manfield zapalił jedno z cygar, ale zaledwo zaciągnął się niem parę razy cygaro w ustach u wybuchłmo, tak silnie, że stracił cztery zęby.

Obie sprawy oddano policji, której łatwiej było rozwiązać drugą zagadkę. Zwróciła się mianowicie do fabrykanta cygar w Chicago, który zaprzeczył, jakoby wysyłał cokolwiek do Manfielda, poczem, w ciągu dalszych poszukiwań, stwierdzono, że w chwili wysłania paczki bawił w Chicago jeden z przyjaciół państwa Manfieldów, właśnie ów Alfred Clark.

Aresztowanie jego rozwiązało także i tajemnicę pierwszego zamachu, bo ustaliło związek pomiędzy oboma faktami. Pan Clark bowiem był starającym się o rękę pani Etheli Eade, ale został przez nią odpalony, głównie dlatego, że ona miała pewne podejrzenia co do jego stanu umysłowego.

Serja 2-ga.

„EXPRESS WIECZORNY" Z D. 19 CZERWCA 1929 R.

Wielka Loterja Na Zakup Okrętu Handlowego

KUPON Nr. 23.

(Ważny dla okaziciela).

25 kuponów kolejnych daje prawo do otrzymania 5 biletów loteryjnych (5 kuponów—1 bilet)



„Manewry jesienne"

Premjera w Teatrze Popularnym

Poza „Księżniczką czardasza" są „Manewry jesienne" niewątpliwie najlepszą operetką z bogatego dorobku kompozytorskiego Kalmana. To też — zachęcona powodzeniem „Księżniczki" — wystawiła dyrekcja teatru Popularnego obecnie to drugie dziecię muzy znanego austrjacko - węgierskiego kompozytora.

I trafny uczyniła wybór. Barwna, bogata w piękne melodje operetka, rozgrywająca się w militarnem mileu przedwojennych Austro-Węgier, zasługuje w zupełności na wystawienie jako solidna „robota" również pod względem treści.

Akcja obfituje w dowcip sytuacyjny i słowny, całość przepojona jest iście operetkową werwą i służy znakomicie najwybredniejszym nawet widzom do przepędzenia letniego, „ogórkowego" wieczoru w atmosferze najlepszego humoru i pikantnej rozrywki.

Na czoło zespołu wysuwa się p. **Brandtówna** w popisowej roli amantki, hr. Rizy. Jest to rola, która stawia wykonawczyni wysokie wymagania zarówno pod względem aktorskim, jak zwłaszcza — wokalnym. P. Brandtówna, o której dźwięcznym, miłym i doskonale wyszkolonym głosie już nieraz pisało się, sprostała znakomicie obu zadaniom, zachwycając widzów śpiewem i pobudzając do rzęsistych oklasków b. dobrem aktorskiem ujęciem roli pięknej bohaterki operetkowej.

P. Tartakowicz jako kadet Wallersztein stworzył niewątpliwie najlepszą w swoim repertuarze kreację, wydobywszy z zabawnej postaci maximum komizmu. Publiczność teatru Popularnego zawdzięcza temu zdolnemu artyście już niejeden wesoło spędzony wieczór, ale nigdy jeszcze — zdaje się — nie udało się p. Tartakowiczowi wykrzesać z roli tyle rzetelnego, groteskowego humoru, co tym razem...

Obok p.p. Brandtówny i Tartakowicza godzi się wymienić p. **Piątkowską,** w roli „jednoroczniaka" której miły głos i temperament przyczynił się wydatnie do tak udanej całości, oraz p. **Hakowską** — pełną powabu i pieprzyka młodziutką córeczkę starego generała, którego z iście komedjowym zacięciem w najlepszym stylu zagrał p. **Zakrzewski.**

Z pozostałych ról należy z uznaniem wymienić p. **Mieczyńskiego, Moronowicza i Rajcherta.** Całość doskonale wyreżyserował **p. Miller.** **Z.**

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, sensacyjna „Ostatnia zasłona". Jutro i w piątek komedja Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza".

„Mira Efros".

Próby z głośnej sztuki „Mira Efros" dobiegają końca. Premjera w sobotę. Obsadę tworzą pp.: Horecka (rola tytułowa), Skrzydłowska, Dąbrowska, Chodecki, Damięcki, Gurynowicz i Woszczerowicz. W sztuce bierze udział chór synagogi, grajkowie i wykonawcy tańców charakterystycznych Oryginalną muzykę skomponował D. Beigelman. Próbami kieruje znany dramaturg i reżyser Andrzej Mareк, który też dokonał polskiej adaptacji tej interesującej nowości.

Sprzedaż biletów idzie raźno.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godz. 8.30 wiecz. przy wypełnionej **widowni graną** będzie operetka p. t. „Manewry jesienne". Prym w operetce wiodą pp. Brandtówna, Piątkowska i Tartakowicz. Bilety do nabycia w kasach teatru przy ulicy Ogrodowej 18 od godz. 10 rano do 9 wieczorem bez przerwy i w kawiarni b-ci Dymkowskich (Plac Kościelny 4) od godz. 12 w poł. do 7-ej wieczorem.

SERVUS ZULA JAROSSY.

Pod powyższym tytułem odbędzie się w sali Filharmonji w nadchodzący czwartek, dnia 20 b. m. wielka rewja artystyczna w 14-tu odsłonach. Udział biorą połączone siły teatrów. „Morskie Oko" i „Qui Pro Quo". A mianowicie: Zula Pogorzelska, Fr. Jarossy, Leon Wyrwicz, M. Balcerkiewiczówna, J. Boroński, W. Macherski i inni. Conferencierem będzie Fr. Jarossy. Artyści przyjeżdżają tylko na jeden gościnny występ i wykonają przegląd najnowszych szlagierów. Początek o godz. 9.15 wieczorem. Bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

18-letni bandyci

Od łatwej kradzieży do morderstw

Przed sądem przysięgłych w Paryżu stanęli dwaj bandyci. Lheman i Mori, którzy są naprawdę niezwykłymi okazami zbrodniarzy.

Niezwykłymi już są przez to, że obaj mają po 18 lat niespełna, a jeszcze bardziej wskutek tego, że 15 mniej więcej zbrodni, jakie dotychczas popełnili, uważali nie za swoją „karjerę“ bandycką, ale dopiero za przygotowanie do niej.

Obaj bowiem postanowili być sławnymi bandytami, groźnymi dla społeczeństwa, a nieuchwytnymi, dlatego też zaczęli od kradzieży i włamań małych i przedstawiających niewielkie niebezpieczeństwo, aby stopniowo dochodzić do „doskonałości“.

Na ich rachunek więc spada około 15 włamań, nad któremi policja dotychczas siliła się napróżno, aby wynaleźć ich sprawców.

Włamania te były ugrupowane w ten sposób, aby przedstawiały coraz to większe trudności, aż wreszcie obaj młodociani zbrodniarze postanowili poddać siebie samych egzaminowi i przedsięwziąć napad z bronią w ręku.

W tym celu upatrzyli sobie domek, zamieszkały przez robotnika, niejakiego Cedille, wraz z żoną i 15-letnią córką Magdaleną. Wiedzieli wprawdzie, że tam zdobycz będzie mała, prawie żadna, ale im chodziło o samą trudność w robocie. Ażeby zaś owa trudność była tem większa ułożyli dokonanie napadu tuż po północy, a więc wkrótce po położeniu się mieszkańców do łóżka, kiedy się jeszcze łatwo zbudzić mogli.

I rzeczywiście pani Cedille i mała Magdalena zbudziły się, usłyszały, jak bandyci wdarli się do kuchni. Przebudzeni mieszkańcy powyskakiwali z łóżek, a obaj włamywacze rzucili się do ucieczki, zabierając ze sobą kilka bezwartościowych przedmiotów.

Jednakże 15-letnia Magdusia zdołała pochwycić jednego z nich za nogę. Bandyta wlókł ją przez kuchnię, potem na dół po schodach i aż na ulicę, ale nie mogąc się i tam od niej uwolnić, wraz ze swoim towarzyszem, dał do niej kilka strzałów rewolwerowych, kładąc dziecko trupem na miejscu.

Tymczasem nadbiegli ojciec i matka, zaczęli się gromadzić sąsiedzi, zjawiła się policja i ujęto bandytów, którzy obecnie, przed sądem, zachowują się niesłychanie zuchwale i wzajemnie na siebie zwalają winę.

Złodziej -- pianista

grał na skradzionym fortepjanie

Niewiadomo, czy złodziej, który w tych dniach stanie przed sądem karnym w Paryżu, naczytał się Maurycego Leblanca i innych powieści, o „dżentelmenach-włamywaczach“, ale był to w każdym razie ‚złodziej w rękawiczkach‘ i przenośnie i dosłownie, bo aby nie pozostawiać żadnych śladów, nietylko na wyprawy swoje ubierał się w rękawiczki, ale też nogi okręcał prześcieradłami, co jego chód robiło prawdziwie kocim, niedosłyszalnym.

Jest to niejaki Dżoricz, prawdopodobnie serb, urodzony gdzieś w Jugosławji, bo nic o nim pewnego niewiadomo. Tylko tyle jest pewne, że w Serbji skazano go za kradzież 12.0000 dinarów a w Belgji Dżoricz ściągnął też na siebie wyrok za włamanie, jednak uniknął widocznie kary, skoro już w roku 1928 popełnił w Paryżu szereg włamań w prywatnych pałacykach.

Nie był sam, miał całą bandę do rozporządzenia, bandę złożoną prawie wyłącznie z cudzoziemców, jak wskazują nazwiska współoskarżonych: Juanowicz, Suput, Pochetti, Mileticz, Brudasz i Meunier.

Ale byli to tylko pomocnicy, jak asystenci lekarza przy operacji, bo właściwej operacji złodziejskiej dokonywał zawsze on sam, a dokonywał na swój sposób. Zakradał się zamaskowany do mieszkań w nocy, a jeżeli mieszkańcy się obudzili, groził im nożem, jak to było u p. Ricgules, albo rewolwerem, jak u pp. Cormudet, Fischerów, lub Osuskich.

Nikomu jednakże nic złego nie zrobił, ale jeżeli już steroryzował dostatecznie mieszkańców, nie wahał się zastawiać sobie uczty z ich wina i prowiantów, które spożywał w ich oczach a nawet posuwał swą bezczelność do tego stopnia, że grywał swym ofiarom na fortepianie, na osłodzenie żalu po straconych przez nie klejnotach.

Bo Dżoricz operował tylko wśród bogatych i zamożnych ludzi, zamieszkujących osobne domy i pałacyki, a lista jego włamań w Paryżu jest długa i mieści nazwiska tak głośne w świecie, jak np. Vanderbilda, lub księcia Murata.

Chytry był i zręczny ten gentleman-włamywacz, ale chytrzejszą i zręczniejszą okazała się policja paryska, która postarała się, aby Dżoricz nie uszedł zasłużonej kary.

Zwierzęta są ciekawe

i często padają ofiarą tej „wady“

Gdy ciekawość powoduje człowiekiem, gotów jest narazić się na takie niebezpieczeństwa, przed któremi normalnie ucieka zdala. Jeszcze bardziej ciekawe są zwierzęta, niejedno z nich, którego ostrożność i lęk są wprost przysłowiowe, łatwo daje się zwabić przedmiotami, które wydają się mu niezwykłemi...

Tak np. zające podczas naganki można zatrzymać przy pomocy kawałków papieru, można je sprowadzić z obranej drogi przy pomocy gałązki, wsadzonej w świeżo zoraną ziemię.

Skowronki również należą do bardzo ciekawych. Wystarczy położyć w pole małe lusterko ze szkłem ku górze skierowanym, by skowronek przyleciał natychmiast i starał się zbliska obejrzeć to lśniące cudo.

Ostrożne czajki, które przy lada niebezpieczeństwie porywają się bardzo wysoko, zwabić można bardzo łatwo białą plamą rozpostartego na ziemi płótna, ciekawi je ono tak dalece, że wpadają na strzał, zupełnie zapominając o losie już zastrzelonych.

Dzika kaczka, odlatująca zazwyczaj daleko na widok nieprzyjaciela, musi bezwarunkowo przyjrzeć się śladom lisa, czy też psa, o ile wydadzą się jej komiczne. Wtedy zapomina o wszelkiej ostrożności i płaci za swą ciekawość tem, że albo dusi ją lis, albo też wpada na strzał myśliwego.

Bezgranicznie ciekawe są wiewiórki, mogą one całemi godzinami podziwiać zdjętą kurtkę drwala. A gdy jej właściciel na chwilę się oddali, wiewiórka jednym susem przysuwa się do kurtki, podziwia ten niezwykły dla niej przedmiot ze wszystkich stron, a za to zaspokojenie ciekawości płaci nieraz w ten sposób, że traci wolność.

200-kilowa dama

chciałaby wyjść za konduktora

Scena rozgrywała się w jednym z omnibusów nowojorskich. Pasażerka podała konduktorowi bilet przesiadkowy.

— Bilet już jest przedawniony — oświadczył konduktor. — Musi pani kupić nowy.

— Nie! Ja pojadę za tym biletem— oświadczyła energicznie pasażerka.

— Nie pojedzie pani. Będzie pani musiała wysiąść.

— Niech mnie pan spróbuje wysadzić — odpowiedziała dama, a konduktor, spojrzawszy na jej postać, zwiastującą conajmniej 200 kilo wagi i siłę atletki, zrezygnował z tego zamiaru.

— W takim razie nie pojedziemy dalej, dopóki pani nie zapłaci — oświadczył z uśmiechem.

— Ja mam dużo czasu — odpowiedziała pasażerka, nie ruszając się z miejsca.

Konduktor wobec tego wysiadł sam, poszedł do telefonu, a w parę minut potem zjawił się drugi omnibus, zapasowy i zabrał ze sobą wszystkich pasażerów z wyjątkiem upartej damy, podczas gdy pierwszy zawrócił i zajechał do garażu.

Dama wściekła, że konduktor wygrał sprawę, wysiadła wreszcie, obrzucając go na pożegnanie gradem wyzwisk.

— Nie chciałbym mieć pani za żonę — rzekł na to konduktor.

— A ja przeciwnie — zakończyła dyskusję dama — chciałabym choć na kilka chwil mieć pana za męża, bo panbyś wiedział na przyszłość jak się ze mną obchodzić!

Julian Zabiński.
(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

52)

Sędziowie nie namyślali się długo. Po upływie pół godziny komplet sędziowski wszedł ponownie na salę i przewodniczący odczytał wyrok.

„—...wobec czego sąd postanawia z braku dowodów uniewinnić...“

Oskarżony zbladł i o mało nie upadł na ziemię. Salą wstrząsnął dreszcz sensacji. Wyrok był niespodzianką dla wszystkich.

Policja zaczęła wypraszać publiczność z sali. Przed gmachem sądu zbierały się grupki osób, żywo komentujących przebieg procesu.

Następnego dnia Bogacki był już na wolności i pierwszą wizytę złożył pani Sztyfterowej.

Biedna kobieta przyjęła go bardzo serdecznie.

— Pan wybaczy — rzekła — że spotkały pana tak wielkie przykrości z powodu mego syna...

— Rozumiem to doskonale. Jeżeli przyszedłem tutaj to nie poto, żeby usłyszeć od pani słowa przeproszenia, raczej ja powinienem wyrazić swe najgoretsze współczucie pani za to, co ją spotkało...

Sztyfterowa nic nie odrzekła, tylko spuściła wzrok ku ziemi i oczy jej zaszły łzami.

— Dziękuję panu ogromnie za wyrażone słowa współczucia — odparła po chwili. Nie mogę jeszcze skupić myśli po tem co się stało. Chodzę otumaniona, nie wiem co się wokół mnie dzieje, mam wrażenie, że przytępił mi się umysł.

— Powinna się pani uspokoić. Syn pani jest chory — to prawda, ale lekarze twierdzą przecież, że jest to choroba uleczalna. Nie wolno nam tracić nadziei, tembardziej teraz, kiedy jestem wolny i gdy sprawca naszych nieszczęść zostanie niechybnie wkrótce ujęty.

— Czy ma pan w tej sprawie jakieś bliższe dane?

— Narazie nic konkretnego jeszcze nie wiem, dziś dopiero wyszedłem z więzienia, to jest pierwsza wizyta, jaką składam od kilku miesięcy.

— Ale jakże to się mogło stać, że tyle poszlak skierowanych było przeciwko panu?

— To jest zrozumiałe, łaskawa pani, ten łotr Płochocki sprytnie wyreżyserował tę tragikomedję, zapomniał jednak o tem, że każdy kij ma dwa końce... Teraz przyszła kreska na Matyska. Ale niechże mi pani powie coś bliższego o losach pani syna...

Sztyfterowa znowu umikła, dając do zrozumienia, że ten temat jest dla niej bardzo ciężki i smutny.

—No, cóż mogę panu odpowiedzieć. Lekarze zapowiadają rychłe wyzdrowienie, narazie jednak nie widzę, ażeby zgadzało się to z rzeczywistością.

— Widziałem go wczoraj w sądzie. Był rzeczywiście bardzo jeszcze chory. No ale nie wolno nam tracić nadziei. Może pani być pewna — zbrodniarz, który unieszczęśliwił przyjaciela naszego Jura Rdzawicza, który do szpitala wtrącił syna pani, a mnie trzymał kilka miesięcy za kratkami, nie długo się już cieszyć będzie wolnością. Nigdy nie wiedziałem co to zemsta, lecz przekonałem się, że w stosunku do ludzi podłych, trzeba postępować podle, jeśli się chce utrzymać na powierzchni życia!..

ROZDZIAŁ XII.

—o—

Żebrak z ulicy Ciemnej

Cyrk Wolfsona po długiej wędrówce zajechał do małego miasteczka za Lwowem, gdzie przyjęty został entuzjastycznie.

Jak wszędzie, tak i tutaj główną atrakcją był „Tajemniczy Dżems“, który zbierał najwięcej oklasków.

Walek skazany na ciągłe ukrywanie nietylko nazwiska swego, lecz również i twarzy unikał zetknięcia z publicznością i zamieszkał w swym wędrownym wagonie — wozie na krańcach galicyjskiej mieściny.

Pewnego wieczoru, gdy szedł z domu swego do cyrku, natknął się na wąskiej uliczce na niezwykłego żebraka.

Był to młody mężczyzna, odziany niedbale, choć widać było, że nie pochodzi z żebraczej rodziny.

Rozchełstana koszula ukazywała brudne, niemyte ciało. Z podartych butów wyzierały palce z nóg.

Żebrak miał przewieszoną przez ramię torbę, a w ręku trzymał sękaty kij.

Walek przeszedł obok niego z zakrytą twarzą, lecz w pewnym momencie spotkały się ich spojrzenia.

Walek drgnął na widok niezwykłego przechodnia.

Zarośnięta twarz wydawała mu się znajoma. Nie mógł sobie przypomnieć w pierwszej chwili, gdzie widział tego człowieka, ale był pewien odrazu, że coś go z nim łączyło.

Nagle błysnęła mu w mózgu myśl:

— To on, Płochocki!

Nie mógł opanować swego wzruszenia.

Przystanął na chwilę i obejrzał się.

Nieznajomy również spojrzał na niego. Nie poznał go jednak ponieważ Walek miał twarz szczelnie zasłoniętą.

Prosiłbym pana bardzo... muszę w pilnej sprawie wyjechać daleko do rodziny, jestem tu sam, nikogo nie znam, czy nie mógłby mi pan pomóc w czemkolwiek? Brak mi jeszcze 5 złotych na bilet...

Teraz Walek nie miał już żadnych wątpliwości.

Poznał go po głosie. To on, Płochocki! Jakże się zmienił w ciągu tego czasu! I co się z nim stało? Płochocki zwraca się do niego z prośbą o jałmużnę! Czy to nie zakrawa na ironję losu?

Gorzki uśmiech wykrzywił mu usta. Wyjął z kieszeni 5-złotowy banknot i wręczając go napotkanemu przechodniowi zapytał niby od niechcenia:

— A dokąd to chce pan jechać?

— Daleko, panie łaskawy, — odparł żebrak. — Bardzo daleko, za Warszawę...

— A czy dzisiaj wyjeżdża pan napewno? — zapytał sprytnie Walek.

— Ależ tak, panie łaskawy. Pociąg odchodzi za godzinę, bardzo panu dziękuję, serdecznie dziękuję, Bóg zapłać!..

I żebrak ruszył w dalszą drogę. Walek udał się w przeciwną stronę.

Zaledwie uszedł jednak kilka kroków, zatrzymał się, zawrócił i poszedł w ślad za żebrakiem.

(D. c. n.)

Turniej atletów w cyrku
Wspaniały debiut Pooschafa.
Dziś walczy Kraus ze Sztekkerem.

Aż dwie sensację jednego wieczoru. Pierwsza walka słynnego siłacza z frankfurtskiej Makabi Zygmunta Pooschoffa, będącego nowożytnem wcieleniem Herkules'a i decydujące starcie mistrza Sztekkera z potężnym Koehlerem.

Na wstępie, ku zadowoleniu publiczności, zakomunikowano, iż Sztekker zgodził się stanąć do walki odwetowej w stylu amerykańskim z Krausem (który tylko pod tym warunkiem zgodził się udzielić rewanżu Szczerbińskiemu), by dać możność swemu rodakowi zrewanżować się w walce z Krausem. Walka ta wobec tego odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Wieczór wczorajszy rozpoczął się walką dwóch bezwzględnych i niepowściągliwych zapaśników, **potężnego Kornatza z Krausem.** Walka przekształciła się w rzetelną bójkę, w której szczególniej mocno wybuchał Kraus.

Obaj bili się po twarzach i kopali wzajemnie. Wprawdzie Kornatz rzucił swego przeciwnika na łopatki, ale było to poza dywan, wobec czego sędziowie nie uznali tego zwycięstwa. Po 20 minutach walkę uznano za nierozstrzygniętą przyczem Krausa za ciągłe prowokowanie ukarano 50 zł. grzywną, aczkolwiek i ta sama kara należała się i Kornatzowi.

Herkulesowo zbudowany mistrz świata **z frankfurtskiej Makabi Pooschoff** od pierwszej chwili zdobył sobie uznanie publiczności i z zarekomendował się jako atleta o pierwszorzędnych zaletach.

W 1 minutę podniósł on w górę **Schachschneidera** (Saksonia) jak zapałkę i po zakręceniu młynka ułożył jak dziecko na obie łopatki. Nie dziw, że Pooschoffa gorąco oklaskiwano.

Decydujące starcie **Sztekkera** z potężnym niemcem **Koehlerem** skończyło się zgoła nieoczekiwaną rozgrywką. Zaraz po sygnale arbitra, Sztekker dopadł do kłaniającego się jeszcze Koehlera i błyskawicznym przerzutem rzucił go na obie łopatki. Cała walka trwała zaledwie 30 sekund.

Koehler protestował, twierdząc, że podał Sztekkerowi rękę na powitanie i nie spodziewał się takiej reakcji ze strony swego przeciwnika, a w proteście pomagał mu dzielnie jego rodak Kornatz. Jednak sędziowie protestu nie uwzględnili, gdyż po gwizku arbitra zapaśnicy muszą się już mieć na baczności.

Szczerbiński (Warszawa) po 12 min. walce pokonał pewnie **Weisa.**

Dziś, w środę, największe zainteresowanie budzi odwetowa walka amerykańska (wszystkie chwyty dozwolone) Krausa ze Sztekkerem i również decydująca o pierwszeństwo fenomenalnego Stibra z brutalnym Kornatzem, pozatem Bryła walczy z Weisem i Szczerbiński z Pooschaffem, co budzi niemniejsze zaciekawienie.

—:—

SPORT

Otwarcie nowego boiska w Łodzi

W b. tygodniu Łódź wzbogaciła się o jeszcze jeden przybytek sportu. M. w niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie nowego boiska, będącego własnością obydwu gimnazjów wchodzących w skład Tow. Żyd. Szkół Średnich w Łodzi. Na uroczystość tę złożyły się popisy gimnastyczne uczniów obydwóch szkół. Popisy te wypadły nad wyraz imponująco. Ćwiczenia gimnastyczne jako też i zawody lekkoatletyczne wykazały że praca kierownika gimnastycznego tych szkół p. prof. Seidego wydała odpowiednie plony. Sam fakt otwarcia boiska szkolnego świadczy dodatnio o jej kierownikach, którzy pojęli doniosłość krzewienia idei zdrowego ciała. Nam pozostaje tylko życzyć dalszej owocnej pracy na polu sportowem.

Czy Bernstein wstąpił do Klubu Turystów

Zgłoszenie zostało podpisane 27-go maja r. b.

We wczorajszym numerze jednego z pism łódzkich, znanego ze swych antysportowych wybryków ukazała się notatka o piłkarzu Bernsteinie szumnie zatytułowana. „Bajki o przystąpieniu Bernsteina do Turystów", w której autor podkreśla, że przystąpienie Bernsteina do Kl. Turystów jest czczym wymysłem bujnej fantazji i t. d. Pragnąc zaczerpnąć jaknajdokładniejszych informacyj w tej sprawie zwróciliśmy się do kierownika sekcji p. n. Kl. Turystów i dowiedzieliśmy się co następuje:

Bernstein, były gracz Hasmonei łódzkiej, w czasie pobytu Turystów w Ostrowiu wyraził gotowość przystąpienia do fioletowych. W tym celu przybył on do Łodzi w **dniu 27 maja b. r.** i po otrzymaniu zwolnienia z Kl. Sp. Hasmonea podpisał zgłoszenie dla Kl. Turystów.

W międzyczasie zarząd Turystów dopytywał się w zarządzie Ligi, czy Bernstein może grywać o mistrzostwo i dopiero w ubiegłym tygodniu nadeszła odpowiedź odmowna.

Podając powyższe do wiadomości musimy napiętnować rozmyślne przekręcanie faktów przez pismo, które od pewnego czasu ustawicznie wprowadza w błąd opinję, informując mylnie o najróżnorodniejszych przejawach życia sportowego w Łodzi.

Cztery mecze piłkarskie

rozegra reprezentacja Łodzi

Jak się dowiadujemy reprezentacja piłkarska Łodzi rozegra jeszcze w r. b. cztery mecze piłkarskie międzymiastowe, a mianowicie rewanżowy mecz z reprezentacją Warszawy o srebrny puhar Republiki, najprawdopodobniej w dniu 6 października, rewanżowy mecz z reprezentacją Lwowa w dniu 4 sierpnia oraz w tymże dniu z reprezentacją G. Śląska o puhar wędrowny Huty Królewskiej, który jak wiadomo znajduje się obecnie w posiadaniu łódzkiego związku piłkarskiego. Jednocześnie z meczem o puhar Republiki w dniu 6 października odbędzie się w Łodzi rewanżowe spotkanie z reprezentacją G. Śląska.

28 pułk mistrzem w koszykówce

Jak się dowiadujemy ubiegłej niedzieli rozegrane zostały finały w piłkę koszykową drużyn wojskowych o mistrzostwo 10 dywizji. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobyła drużyna koszykówki 28 p. s. k.

Przed zakończeniem I-ej rundy ligowej

Czarni posiadają największe szanse zdobycia tytułu wiosennego mistrza Ligi

Piękne sukcesy Warty i Czarnych nad czołowemi zespołami w lidze, tudzież przegrana Pogoni na własnym boisku oraz Garbarni w spotkaniu z Cracovią — oto sensacje ubiegłej niedzieli.

Wynikiem ich, niewątpliwe zezygnowanie Wisły z ponownego zdobycia mistrzostwa Polski, przy równoczesnem wysunięciu się na czoło ŁKS-u i Czarnych z których ostatni pod względem ilości straconych punktów zajmuje pierwsze miejsce w tabeli.

W obecnej chwili drużyna lwowska zajmuje coprawda szóste miejsce w tabeli, ale posiada kolosalne szanse konkurowania z Wisłą i ŁKS-em o pierwsze miejsce, ponieważ rozgrywać będzie obecnie aż sześć następnych spotkań na własnym boisku.

Drużyna Czarnych stanowi bezsprzecznie rewelację tegoocznej kompanji ligowej, przyczem należy podkreślić, że sukcesy jej nie są dziełem szczęścia i przypadku, ale owocem usilnej pracy i dyscypliny.

Obecnie wytworzyła się w grupie czołowej tego rodzaju sytuacja, że Czarni mają najwięcej szans zdobycia mistrzostwa wiosennego Ligi.

Mają oni bowiem do rozegrania w pierwszej rundzie jeszcze pięć spotkań i mogą w szczęśliwym wypadku zakończyć pierwszą rundę z 19-oma punktami.

Natomiast ŁKS. w najlepszym wypadku t. zn. jeśli zwycięży Wartę i Czarnych może zakończyć pierwszą kolejkę z 18-oma punktami.

Wisła natomiast zdobyć może tylko 17 punktów, ponieważ przy obecnych 13 zdobytych punktach musi jeszcze rozegrać 2 spotkanie t. j. z Turystami i IFC.

Nie wiadomo naturalnie co przyniosą najbliższe spotkania. Wytworzył się bowiem w lidze tego rodzaju stan, że nie ma ani pewnych drużyn, ani pewnych wyników, niemniej jednak wyłuszczone przez nas horoskopy mają pewne uzasadnienie ze względu na wspaniałą formę Czarnych oraz fakt, **że drużyna ta** rozegra wszystkie najbliższe mecze na własnym boisku.

Duże zainteresowanie budzi również środkowa grupa tabeli.

Po każdej niemal niedzieli następują znaczne przegrupowania.

Końcową grupę tabeli tworzą Warszawianka, Pogoń, Turyści i Polonja, przyczem pozycja ostatniej zdaje się być bezpowrotnie straconą.

Zarówno Polonja jak i Pogoń przedstawiają w lidze faktycznie najsłabsze zespoły.

Z grupy tej najdzielniej trzyma się Warszawianka, a Turyści wykazują coraz lepszą formę i najprawdopodobniej jeszcze przed zakończeniem pierwszej rundy wydostaną się ze strefy zagożonej.

Najbliższe mecze o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego

W nadchodzącą niedzielę rozpoczyna się druga runda rozgrywek footbalowych o mistrzostwo klasy A. Poza spotkaniem Hakoah — Turyści z serji rozgrywek I-ej rundy, odbędą się następujące mecze: Widzew — ŁTSG., Orkan — WKS., P. TC. — Burza i Union — Sokół. Jak widać już pierwszy tydzień spotkań II-ej rundy może zadecydować o tytule mistrza. Dziwnym zbiegiem okoliczność zmierzą się w niedzielę cztery czołowe zespoły w klasie A. W wypadku jeśli Ł. TSG. zwycięży Widzew, a Orkan ulegnie WKS-owi drużyna ŁTSG. usadowi się na długi czas na pierwszem miejscu w tabeli.

Trzej łodzianie na mistrzostwach szermierczych Polski

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Warszawie szermiercze mistrzostwa Polski, organizowane przez Polski Związek Szermierczy. Na zawodach tych reprezentować będą Łódź por. rez. Rimler por. Kuźnicki oraz p. Mirowski.

Przed świętem sportowem w Spale

Okręgowy urząd W. F. i P. W. przygotowuje się niezwykle intensywnie do święta sportowego w Spale. Do tej pory zgłosiło już udział do zawodów około 700 młodzieży. Jak wiadomo święto sportowe w Spale zaszczycą swą obecnością P. Prezydent Mościcki oraz Marszałek Piłsudski.

Sezon u pływaków i wioślarzy rozpoczął się na dobre

W Płocku na regatach międzyklubowych osada WTW. wygrała bieg czwórek przed TW. Płock. Jedynki wygrał Barwicki przed Kawieckim, a jedynki młodszych Antonowicz (WTW.).

W Warszawie na przystani AZS. odbyła się uroczyść otwarcia sezonu wioślarskiego AZS. i podniesienia bandery klubowej. W chrzcie łodzi wzięli m. in. udział prezes Rady Ministrów dr. Świtalski wraz z małżonką, p. Matuszewska rektor uniwersytet uprof. Przychodzki, prezydent miasta p. Słomiński, wojewoda Jaroszewicz, senator Perzyński i inni.

Następnie odbyły się wewnętzne regaty i bieg pływacki 2.600 mtr.

W biegu pływackim 2600 mtr. o nagrodę min. Matuszewskiego zwyciężyła w konkurencji kobiecej Tratowa, a w męskiej Matysiak. Startowało 10 pań i 40 panów.

W niedzielę odbyło się w WKS. „Żoliborz" uroczyste otwarcie sezonu sportowego, na które przybyli przedstawiciele wojskowości, prasy Urzędu WF. i P. W., klubów wioślarskich, władz administracyjnych itp.

Prezes Klubu ppłk. dypl. St. Rowecki w krótkiem przemówieniu scharakteryzował działalność Klubu za sezon ubiegły i zamiary na sezon bieżący.

Klub liczy obecnie 130 członków. Tabor klubu powiększył się o 8 kajaków płóciennych.

Po przemówieniu prezesa i podniesieniu bandery odbył się chrzest i defilada kajaków.

W Poznaniu odbyły się na otwarcie sozonu pływackiego zawody międzyklubowe sekcji pływackiej Legji. Wyniki uzyskano następujące: 200 m. styl klas — Kaniewski (Pozn. Tow. Pływ.) 3:21 rek. okr. 100 mtr. st. dow. — Litewski wznak — Filipowski (Legja) 1:45.4 400 m. st. dow. — Lewenhagen (Legja) 7:34, rek. okr. sztafeta 5x50 m. Unja 3:28.

Boksersy łódzcy w Poznaniu

Sokół rewizytuje Wartę

Goszcząca przed kilku tygodniami w Łodzi drużyna bokserska poznańskiej Warty, której pięściarze ponieśli tu klęskę, zaprosiła członków Sokoła na odbycie meczu rewanżowego. Łodzianie wyzwanie przyjęli i do Poznania udają się w składzie następującym: waga musza — Rydzyński, w. kogucia — Mołoszczyk, w. piórkowa — Klimczak, w. lekka — Krzywdziński, w. półśrednia — Seweryniak, w. średnia — Trzonek, w. półciężka — Kępa.

W niedzielę kolarskie mistrzostwo Polski

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie na Dynasach kolarskie mistrzostwa Polski na rok 1929 Łódzki sport kolarski reprezentować będą w dniu 23 b. m. w Warszawie następujący znani kolarze: Pusz, Zybert, Szmidt, Brauner (wszyscy z Unionu) oraz Einbrot ze Szturmu. Konkurencja zapowiada się nad wyraz ciekawie ze względu na udział w mistrzostwach polskich elity kolarstwa polskiego.

Szosowe mistrzostwa województwa odbędą się w przyszłym tygodniu

W dniu 29 b. m. odbędą się szosowe mistrzostwa województwa łódzkiego, które wielkie zainteresowanie wywołały w kołach kolarskich naszego miasta. Ogólne zaciekawienie wywołuje kwestja czy mistrzostwo zostanie w rękach łodzianina, czy też powędruje na prowincję, która liczy wielu dobrych szosowców, w rodzaju Sobolewskiego i innych. Do mistrzostw tych staną łodzianie w komplecie z Kłosowiczem, Morgą, Muzolfem, Sierpińskim, Gałęckimi, Kołodziejczykiem, Sochawiczem na czele.

W dwa tygodnie po łódzkich mistrzostwach odbędą się w Poznaniu ogólnokrajowe mistrzostwa szosowe, o których zdobycie walczyć będzie elita polskiego oklarstwa szosowego. Bieg ten odbędzies ię na szosie Poznań — Inowrocław, na której przed pięciu laty Höchsman z Krakowa zdobył tytuł mistrzowski dystansując reszte zawodników o równą godzinę.

Przed meczem Ł. K. S. — Warta

Jak się dowiadujemy Ł. K. S. wystąpi na niedzielnym meczu przeciwko Warcie w Poznaniu w identycznym składzie co przeciwko Turystom ubiegłej niedzieli.

Nawrot nie będzie grywał w Legji

Jak wiadomo Nawrot, napastnik Legji stołecznej wystąpił w r. b. zaledwie kilka razy w barwach Legji i od dłuższego czasu zajmuje jego pozycję na stałe Steuerman. W związku z tym dowiadujemy się, że Nawrot zażądał od swego klubu wykreślenia i powraca do Krakowa, gdzie w przyszłym sezonie najprawdopodobniej czynny będzie w barwach Cracovji.

Ostatnia minuta.

Antena śmierci

2 osoby zabite prądem

Świecie, 19 czerwca.

Ofiarą tragicznego wypadku padli wczoraj małżonkowie Józef i Marja Le wandowscy.

Silny wiatr zerwał antenę radjową, która jednym końcem oparła się o prze wód elektryczny o napięciu 220 woltów, dotykając drugim ziemi.

Lewandowska, która wyszła do o-grodu potknęła się o zwiszającą antenę i w tej chwili wydała przeraźliwy okrzyk, wzywając pomocy. Na ratunek pospieszył jej małżonek, lecz również rażony prądem upadł na ziemię.

Domownicy obawiając się porażenia, nie udzielili im pomocy, wezwali le karza, który po przybyciu na miejsce stwierdził zgon porażonych.

Plebiscyt w Hiszpanji

zadecyduje o ustroju tego państwa

Budapeszt, 19 czerwca.

Dziennik „Az Est" ogłasza wywiad swego madryckiego korespondenta z generałem Primo de Riverą, w którym premjer hiszpański oświadczył, że zamierza złagodzić stopniowo swoją dyktaturę i że uważa obecny ustrój za przejściowy. W najbliższym czasie zostanie przedstawiony zgromadzeniu narodowemu projekt nowej konstytucji, który będzie uchwalony przed wrześniem 1930 roku. Następnie w grudniu odbędzie się plebiscyt, który zadecydu je o dalszych losach Hiszpanji.

Krwawe starcia

na granicy bułgarsko-serbskiej

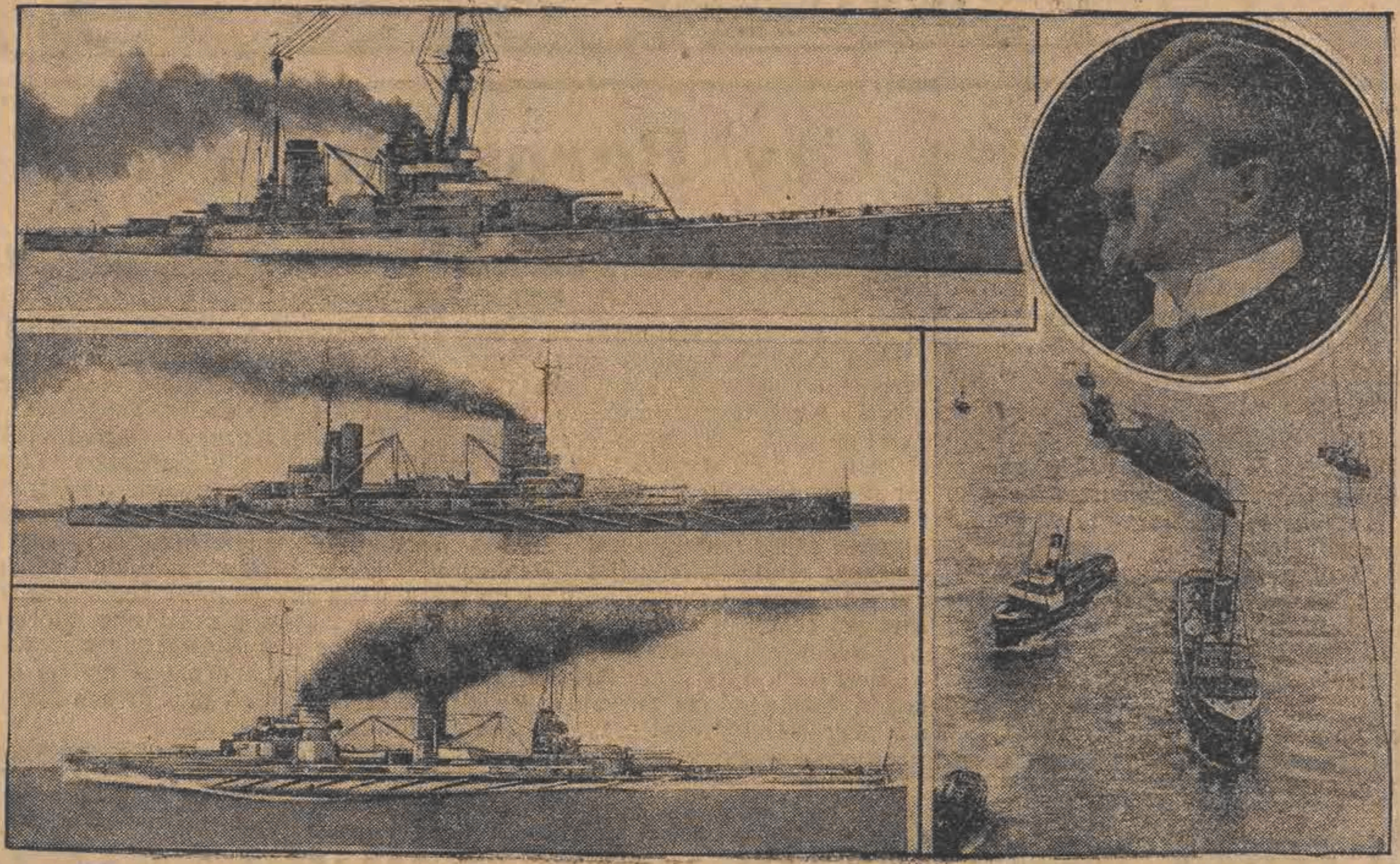
Belgrad, 19 czerwca.

Stosunki między Jugosławją a Bułgarją uległy ostatnio ponownemu zaostrzeniu. Prasa wspomina o ciągłych incydentach granicznych, wywołanych przez emigrantów bułgarskich. Przed paru dniami w okolicy miejscowości Vidym doszło do ostrego starcia pomiędzy żandarmerją bułgarską, a bandą złożoną rzekomo z emigrantów. Dwuch żandarmów zostało zabitych. Bandyci ponieśli również ciężkie straty.



Były kanclerz Austrji ks. Seipel bawi obecnie w dłuższej podróży po wschodnich morzach. Na zdjęciu: b. kanclerz na pokładzie statku.

10-lecie „samobójstwa" niemieckiej floty wojennej



W piątek 21-go b. m. mija 10 lat od pamiętnego w historji wojny dnia, w którym Niemcy zdecydowali się zatopić przeważającą część swej floty wojennej (66 jednostek bojowych) aby nie oddać jej państwom koalicji. Na zdjęciu: kilka wielkich krążowników, wówczas zatopionych. Z prawa u góry: konr-admirał Reuter, który wydał rozkaz zatopienia okrętów. U dołu: jeden z zatopionych krążowników „Seydlitz", wydobyty obecnie z głębin morskich przez anglików.

Zjazd „sufrażystek"



W Berlinie odbywa się, jak wiadomo, międzynarodowy zjazd kobiet, którego celem jest równouprawnienie współczesnej kobiety w życiu państwowo-twórczem. Na zdjęciu: posiedzenie zjazdu.

Hydroplany włoskie w Atenach.

Manifestacja faszystów na cześć Mussoliniego.

Ateny, 18 czerwca.

Lotnicy włoscy, którzy przybyli tu na 35-ciu hydroplanach, są serdecznie przyjmowani przez rząd i ludność grecką. Minister marynarki wydał na cześć gości bankiet, w którym uczestniczyli ministrowie greccy, przedstawiciele władz oraz szereg dyplomatów. W czasie bankietu wymieniono liczne toasty. Prezydent republiki przyjął na audjencji podsekretarza lotnictwa Balbo oraz wyższych oficerów włoskich, poczem nastąpiło wspaniałe przyjęcie.

Faszyści włoscy, przebywający w Atenach, dali podsekretarzowi Balbo liczne dowody swego oddania dla Il Duce oraz ustroju faszystowskiego, urządzając szereg imponujących manifestacyj, świadczących o ich przywiązaniu do macierzy.

Powódź zalała

Astrachań i okolice

Moskwa, 19 czerwca.

Z Astrachania donoszą, iż poziom wody w dalszym ciągu wzrasta, tak, iż zdaje się, że nie da się uratować miasta i dworca kolejowego od zalewu. Dziesiątki wsi stoją pod wodą. W mieście ulice niżej położone już są zatopione. Składy kolejowe i dworzec zostały opróżnione.

Piorun zapalił magazyn.

Sofja, 19 czerwca

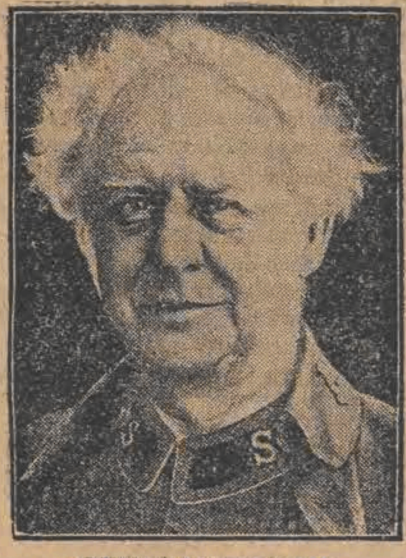
W czasie burzy, jaka szalała w dniu wczorajszym nad Sofją piorun uderzył w słup telegraficzny, znajdujący się w centrum miasta, wywołując pożar w jednym z sąsiednich magazynów. Straż pożarna ugasiła ogień.

Śmierć na torze wyścigowym



Znany amerykański automobilista RAY KEECH, wielokrotny zdobywca rekordów, zabił się podczas wyścigów samochodowych w Altoona, w stanie Pensylwanja (St. Zjedn.).

Zgon przywódcy Armii Zbawienia



GENERAŁ BOOTH przywódca Armji Zbawienia zmarł 16-go bież. mies. w 73 roku życia.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republik. sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.